Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 200

Kraków, czwartek 3 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.636

Tragedja dzieci

—o—

Rozpoczął się nowy rok szkolny — zwykła radość dzieci, jaka objawiała się przy przyjściu do szkoły na początku roku, zamieniła się w przygnębienie. Wybrane dzieciaki z trwogą wkroczyły do budynku szkolnego, bo słyszą, że tysiące ich rówieśników po redukcji pozostaje bez nauki — bo około miljona dzieci w całej Polsce nie znalazło należnego im miejsca na ławie szkolnej. Obawa szarpie serduszkami tych szczęśliwców, którzy rozpoczęli naukę, o swój los, gdyż przyszłość też przedstawia się nie różowo. W domach nędza — zmniejszają się zarobki ojców — wielu z nich niemiłosiernie zredukowano. Co będzie? i te małe dzieciaki patrzą z niepokojem na rodziców... bo nędza wkrada się chyłkiem w progi rodzinne. Straszna tragedja w tej wyśnionej Polsce. I drżą dzieci na samą myśl, że rodzice nie będą w stanie ich posyłać do szkół, że może w ciągu roku będą zmuszone przerwać naukę.

To samo dzieje się w szkolnictwie średniem — dzieci już starsze, a nawet młodzieńcy zdrowo już patrzący na świat. Czują oni zbliżającą się katastrofę. Odebrano im nauczycieli, ściśnięto w dusznych salach wielkiemi gromadami wbrew zasadom higjeny i pedagogji. I w ich sercach rodzi się obawa o przyszłość. Wielu utrzymywało się z lekcyj udzielanych zamożniejszym uczniom. Dziś tego niema, bo zamożni rodzice, to urzędnicy, kupcy. Jedni zredukowani, drudzy zbankrutowali. Zlicytowani nie mogą brać korepetytorów do swych dzieci. Taki uczeń gimnazjalny, który z korepetycyj utrzymywał się i płacił za siebie taksę administracyjną, syn chłopa, lub robotnika, idzie przez życie samodzielnie, bo rodzice nie mają na jego utrzymanie — mógł się utrzymać z własnej pracy. Obecnie przyszła z redukcją katastrofa — — został na bruku — stał się ten dzielny, zdolny uczeń w wolnej Polsce, tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nędzarzem. Musi opuścić szkołę, szukać zarobku... gdzie go znajdzie przy wzmagającem się bezrobociu. Tworzyć się będą oprócz bezrobotnych robotników i urzędników, nowe, rzeczywiście nowe kadry bezrobotnych uczniów... los ich nie będzie szczędził. Młody, pełen zapału chłopiec stoczy się na dno nędzy — wyrzucony na ulicę... stanie się dzieckiem ulicy. Ulica go pochłonie, odmęty jej ogarną go... wzniosłe ideały prysną, a zbrodnia zaopiekuje się nim.

I ulica da „radość życia" tym szeregom dzieci, chłopców i młodzieńców. Niedoświadczeni, wykolejeni już u świtu swojego życia pójdą w objęcia zbrodni. Tworzy się więc dziwne kadry, kadry „nowych ludzi" — rodzi się jakaś tajemnicza dla przyszłości rzesza nowego pokolenia nieokreślonej nazwy, bo nie było jeszcze w historji kulturalnych krajów tego typu ludzi. A te dzieci, które cudem wytrwają w szkole, będą uczone przez dziwnie zestawione zespoły nauczycielskie. Skutki masowych redukcyj, okażą się niebawem, potworzono bowiem szereg dziwolągów w szkole. Oto nauczyciel, zajmujący się dotychczas wyłącznie wychowaniem fizycznem, otrzymał sporo godzin innych przedmiotów i to w klasach wyższych, gdzie musi uczyć fachowiec. Odwrotnie — nauczycielom innych przedmiotów dano godziny gimnastyki, chociaż z gimnastyką ludzie ci nigdy nie mieli nic wspólnego. Fachowców pousuwano z różnych powodów, zastąpiono ich niefachowcami. I wiele można podać innych faktów, stojących w sprzeczności z rozwojem stosunków szkolnych zgodnie z interesami szkoły — oto tak się przedstawia ta nowa, polska szkoła, o jakiej rozpisywała się sanacyjna prasa, a którą chciano zadziwić świat cały.

Powyższe przykłady, przedstawiają ponury obraz przyszłości szkolnictwa w naszem państwie. Od gromów niebieskich da się uchronić i najlichszy domek, gdy się umieści na nim piorunochron, ale od sanacyjnych gromów nie uratuje się społeczeństwo, bo zaślepienie i wiara w „radosną twórczość" nie uznaje ochrony przed katastrofą — owszem wiedzie nas w nią — lecimy w przepaść... a głębia jej straszna i beznadziejna.

Biała plama

—o—

Nie wolno przewidywać, nie wolno ostrzegać, nie wolno zapobiegać!...

We wczorajszym numerze „Naprzodu" został skonfiskowany końcowy ustęp artykułu na str. 3 pt. „Moment psychologiczny", ostrzegający, póki czas, przed tem, czego w obecnej sytuacji należy się obawiać z nastaniem zimy.

Sanacja niczego się nie obawia. Obawiać się nie wolno!

40 szczęśliwych

Jak donoszą pisma, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 29 sierpnia wynosiła 251.608, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem daje spadek o 40 osób.

A więc 40 szczęśliwych znalazło z końcem sierpnia pracę, aby wypaść z ewidencji bezrobotnych. Mogli wypaść także z powodu ukończenia się ich okresu zasiłkowego — niema ich w statystyce, przestali więc być bezrobotnymi.

Czy nie jest to — choć niema tu powodu do wesołości — śmiechu godnem, że jeszcze w lecie, właśnie ostatnie dni mamy zapewne lata, aż 40 ludzi mogło w ciągu tygodnia znaleźć pracę? Jeżeli bezrobocie będzie w tem ślimaczem tempie spadać, to do prawdziwej jesieni pozostanie zawsze jeszcze okrągło ćwierć miljona, od tego zaś czasu zacznie się raptowny wzrost, może — jak przewidują — do pół miljona. Co się robi na ten czy choćby trochę mniejszy wypadek? Narazie robi się komitet naczelny; narazie z inicjatywy prywatnej zaczyna się zbierać szmatki i resztki z obiadów; o wielkiej, celowej akcji, która należy do państwa, nic nie słychać. Wszak na wielkiej — co do liczby uczestników — konferencji, p. premjer Prystor uspokoił obecnych, że rząd nie ma zamiaru wtrącać się do tej jakby prywatnej akcji, o państwowej zaś nic się nie mówi.

P. premjer wypowiedział te słowa uspokojenia, ponieważ pp. przemysłowcy i ich przedstawiciele na konferencji są wogóle zaniepokojeni jakimkolwiek cieniem akcji; boją się, aby ich nie kosztowała, aby przez to nie wzrosły tzw. obciążenia społeczne. Przecież ich ciągle powtarzanem żądaniem jest: zmniejszyć ciężary społeczne jako — rzekomo — jedną z przeszkód w ożywieniu produkcji, czytaj powiększeniu zysków. Wczoraj dopiero czytaliśmy „naukowe" wywody, że Polska mogłaby jeszcze lepiej wytrzymać przesilenie światowe, gdyby się zdecydowano na zmniejszenie ciężarów publicznych, wśród których świadczenia społeczne zajmują poczesne miejsce.

U nas, niestety, zagadnienie bezrobocia było dotychczas zupełnie zaniechane. Wyciągnięto je dopiero z zapomnienia, gdy zaczęło ono stawać się niebezpieczeństwem dla tak cennego spokoju publicznego. A wyciągnięte, zostało z miejsca przesunięte na boczny tor: na akcję o posmaku dobroczynnym, nie jako akcja o pokroju państwowym. Bo przecież trzeba zawsze pamiętać, że ideałem naszych udających społeczników przedsiębiorców jest wzór amerykański, tj. żadnych zasiłków ustawowych z przyczynieniem się państwa a tylko pomoc indywidualna czyli jałmużna z dobroczynnych ofiar. Na szczęście do tego dzikiego pojmowania obowiązków państwa wobec swych wystawionych — nie z własnej winy — na głód obywateli jeszcze nie doszliśmy i mamy nadzieję, że nie dojdziemy. Nie opiera się ta nadzieja bynajmniej na „dobrem sercu" rządzących, ale na prostym rachunku, wedle którego u nas, nawet przy stosunkach wytworzonych przez sanację, klasa robotnicza jest jeszcze tak silną, że nie pozwoliłaby na zmianę nieznośnego, sam przez się, stanu zasiłkowego na jeszcze nieznośniejszy stan, nazywany w Ameryce „pozwoleniem na sprzedawanie jabłek na ulicy" jako jedyne zaopatrzenie dla bezrobotnych.

40 szczęśliwców w ciągu tygodnia — jaka w tej garstce leży ironja, jak ona wygląda wobec Europy. Muszą w Genewie, gdzie międzynarodowe Biuro pracy prowadzi ewidencję bezrobotnych we wszystkich państwach, dziwnym wzrokiem spoglądać na bawiącą właśnie teraz tam delegację polską na sesji Ligi narodów. Jest się czem pochwalić; jest „argument" na traktowanie nas jako wielkiego mocarstwa, przodującego — czy tak się nie chwalą? — w dziele opieki społecznej!

* * *

Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie na dzień 29 sierpnia wykazuje *251.608 bezrobotnych* — o *40 mniej* niż w ubiegłym tygodniu. Zasiłki pobierało 55.370 bezrobotnych. W *Krakowie* bezrobotnych w dniu obliczeniowym było 2.850.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Czy wiecie...

„...że p. Duch, mianowany wiceprezydentem m. Krakowa... nie był przynależnym do gminy krakowskiej i nie zamieszkiwał w Krakowie. Sprowadzono p. Ducha z Warszawy i zamieszkał u p. Angelusa, technika-dentysty, zatrudnionego w miejskim urzędzie zdrowia. P. Duch dopiero od 1 września otrzymał własne mieszkanie w jednym z gmachów, wybudowanych przez Miejską Kasę Oszczędności... p. Duch więc, nie będąc obywatelem miasta Krakowa i nie mieszkając w Krakowie, w myśl statutu gminnego, nie mógł w żadnym razie zostać radcą miejskim, ani wiceprezydentem miasta Krakowa...".

STANISŁAW THUGUTT

Tragedja Hołówki

Tragedją w danym wypadku nie jest sama śmierć tylko. Gdyby sprawcami zbrodni było paru zwykłych bandytów, byłaby ona okrutną katastrofą dla pozostałej rodziny i powodem głębokiego żalu dla przyjaciół zmarłego. Myślę, że ten żal może być niemniej żywo odczuwany przez byłych przyjaciół, którym roznamiętnienie walką i błędy przeciwnika nie przesłonią obrazu człowieka nieposzlakowanie czystych intencyj, będącego zaprzeczeniem wszelkiego karjerowiczostwa, nie szczędzącego wrogów, ale i siebie nie szczędzącego. Poza tem wszystkiem człowieka niecodziennej dobroci i jakiejś żywiołowej wprost energji. Człowieka, z którym ani żyć ani walczyć nie można było bez sentymentu, choć niestety walczyć ostatniemi czasy trzeba było dość często.

Ale Hołówki nie zamordowali zwykli bandyci. Jeżeli wierzyć dotychczasowym pogłoskom i jeżeli do odnalezienia sprawców zamachu iść drogą eliminowania tych, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodni popełnić nie mogli, pozostanie przypuszczenie powtarzane dziś przez wszystkie usta, że zabiła Hołówkę jakaś terorystyczna organizacja ukraińska. Nie wiem, czy tak jest, nie chciałbym, żeby tak było. Ale jeżeli, mimo wszystko, tak jest, to tu dopiero rozpoczyna się istota tragedji. Tragedja nie dla krwi, która się polała, ale dla rozpaczliwej, beznadziejnej sytuacji, której jest obrazem.

Hołówko nie „specjalizował się", jak się komuś podobało powiedzieć, w sprawie mniejszości w Polsce. On poprostu był tym, który niezmordowanie, od najmłodszych lat swoich szukał sposobu rozplątania tego piekielnego węzła, który się między nami a mniejszościami zadzierzgnął, w którym niszczeją one i my. Był takim i innym być nie mógł, nie umiał i na szczęście nie chciał. Ten urodzony gdzieś w głębiach azjatyckich stepów „Kirgiz", o niewątpliwie żarliwym patrjotyźmie polskim, był niemniej przeto w syntezie polskiej przedstawicielem jej wschodnich pierwiastków. I dlatego może walczył z takim uporem przeciwko odrzucaniu ze współczesnej duszy polskiej składników, któremi ona nasiąkała przez stulecia, którym niegdyś winna była największą potęgę i najwyższy blask, bez którychby dziś pozostała żałosnym kaleką. Walczył nie dla chłodnej rachuby, nie przez samo nawet poczucie sprawiedliwości, ale przez instynkt naturalny i żywy.

Nie chciałbym wdawać się tu w ocenę wartości szczegółów taktycznych tej walki. Można mieć najpoważniejsze wątpliwości, czy idea emancypacji wszystkich narodów, zamieszkujących od wieków ziemie Rzeczypospolitej mieści się w obecnym systemie rządzenia Polską. Być może wolno było mieć na te sprawy Tadeuszowi Hołówce swoje osobiste szlachetne poglądy; jest wszakże istotą rzeczy, iż współrzędnie wolno było wielu innym panom dokonywać czynów, któreby te poglądy wytracały w zalążku. Występować z propozycją ugody nazajutrz po „pacyfikacji" było może pomysłem niewczesnym, jeśli się dąży do ugody istotnej i szczerej. W narodzie ukraińskim wspomnienia są zbyt świeże, zbyt boleśnie palące. Naród polski — po maju, jak przed majem — nie ma do tych spraw wolnej chwili i myśli niefrasobliwej. Stojąc jednak na najbardziej nawet nieprzejednanem stanowisku niepodległościowców ukraińskich, można było na te próby patrzeć z zupełnym spokojem. Ze stanowiska polskiej racji stanu można było wątpić, czy ugoda niepoparta otwarcie autorytetem rządu, ani świadomą wolą narodu, może mieć wogóle jakieś walory.

A jednak znalazł się trybunał, który podpisał wyrok śmierci na człowieka niewinnego gwałtów, człowieka dobrej woli, tylko dlatego, aby nie uwiódł jego narodu. Chodziło o takie pogłębienie przepaści, żeby już żadna dobra wola nie mogła przez nią sięgnąć ręką.

Nawet w dzisiejszej epoce zdziczenia powojennego, podeptania praw człowieka i zszargania ideałów jest coś odrażająco barbarzyńskiego w tym wykonanym na zimno wyroku. Jakgdyby powstały z grobu wspomnienia bezprzytomnych rzezi z czasów wojen kozackich, kiedy niewinnych rżnięto zarówno jak winnych. Ale wojny kozackie były wstępem do upadku Polski, a i narodowi ukraińskiemu obrodziły też gorzkim owocem.

Na tem tle tragedja Hołówki wyrasta do rozmiarów tragedji narodu polskiego. Byłoby zbrodnią niemniejszą, niż truskawiecka, oskarżać i do odpowiedzialności pociągać za to, co się stało, naród ukraiński. Mimo wszystko droga do pokojowego współżycia obu narodów musi być odnaleziona, skoro już, skuci przez przeszłość, musimy na jednej ziemi żyć razem. Ale widma zbrodni, ktokolwiekby ich dokonał, nie będą na tej drodze dobrymi przewodnikami.

Sędzia Demant powrócił

—o—

Sędzia Demant zakończył wywczasy urlopowe i powrócił do urzędowania. W związku z tem, koła sanacyjne puszczają znowu wiadomość, że sprawa brzeska będzie nareszcie niebawem zakończona. A no zobaczymy.

Śmierć więźnia

PODCZAS „SZTUCZNEGO KARMIENIA"

Czytamy we wczorajszym „Robotniku":

„Otrzymaliśmy wiadomość, że w dniu 12 sierpnia podczas głodówki więźniów politycznych w Grodnie zmarł więzień polityczny Dawid Skulczyc, 24-letni pracownik drukarski. Śmierć nastąpiła, jak nam donoszą w toku tak zw. sztucznego karmienia.

W tych warunkach śmierć Skulczyca nabiera wszelkich cech morderstwa.

Zapytujemy więc publicznie, czy wiadomość, — którą otrzymaliśmy, odpowiada prawdzie i czy — jeżeli odpowiada prawdzie — śledztwo zostało zarządzone, a winni zostali ukarani?".

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

„Ważne zadanie"...

Co jest dziś „ważnem zadaniem" „proletarjackiej akcji" w Polsce? Prosimy czytelnika zgadnąć. Ale nie zgadnie, niema mowy! Zdradzimy więc tajemnicę: „ważnem zadaniem" „proletarjackiej akcji" jest poprostu — „zwalczanie TUR"...

Innych trosk prawdziwie „proletarjacka akcja" nie ma żadnych. Pozostaje tylko „zwalczanie" niemal jedynej poważnej instytucji oświatowej robotniczej w Polsce.

Kto rzucił to hasło? Nietrudno się domyśleć. Niedawno podawaliśmy ustępy z odezw komunistycznego związku młodzieży przeciwko organizacji młodzieży TUR. Teraz zaś spieszy z tem pięknem hasłem „ultraradykalny" „Miesięcznik Literacki" w Nr. 20. „Literatury" w tym miesięczniku literackim bywa niewiele, zato walki z PPS i jej ideologją — pełno.

A więc w Nr. 20 p. Szymański skrobnął sobie artykulik pt. „Ideologja PPS-owskiej pracy kulturalno-oświatowej".

Artykulik jest poświęcony „zdemaskowaniu" TUR. Z początku autor rozprawia się z austrjacką książką T. Kanitza o socjalistycznem wychowaniu, wydaną niedawno przez TUR, a później przystępuje do „lez" ideologicznych TUR, przedstawionych przezemnie na krakowskim zjeździe TUR.

Rozbrajająca (widocznie ultra-„marxistowska"!) metoda p. Szymańskiego jest następująca: Z początku cytuje „tezę". Np. teza brzmi: „TUR nawiązuje przedewszystkiem nie tylko do polskiej twórczości socjalistycznej, lecz także do prac wielkich, postępowych pedagogów w Polsce, jak Staszic, Trentowski" itd.

„Aha! — woła p. Szymański — Staszic! A Marxa niema! O Marxie TUR zapomniał!"

Że Marx tkwi w tem, iż „tezy" stwierdzają socjalistyczny charakter ideologji TUR, o tem, naturalnie p. Szymański nie chce wiedzieć, bo mu niewygodnie.

Albo: „Tezy" powiadają, że TUR „przygotowuje lud pracujący do wielkiej twórczej roli w ramach demokracji".

„Aha! — wykrzykuje p. Szymański — w ramach demokracji. To znaczy, powiedzcie otwarcie: w ramach kapitalizmu. Czyli że TUR jest za kapitalizmem". Czyli, że (dosłownie) celem TUR jest „pokorna służba na rzecz kapitalizmu".

Że w ramach demokracji można właśnie walczyć z kapitalizmem, tego oczywiście p. Szymański nie uznaje.

Po tych głupawych wybrykach p. Szymański kończy artykuł (w myśl otrzymanych dyrektyw) pięknem zdaniem:

„Wobec tego zwalczanie TUR należy do ważnych zadań proletarjackiej akcji kulturalno-oświatowej w Polsce' (str. 929).

Takie są „ważne zadania" p. Szymańskiego i jego zwolenników. *To samo „ważne zadanie" stawia siebie — sanacja, która coraz bardziej szykanuje TUR.* Jak zawsze, pp. Szymańscy w figowym listku „ultra-radykalizmu" odgrywają rolę — reakcyjną.

Kwitujemy chętnie ostatnie liczne ataki pp. Szymańskich, jako poświadczenie poważnej roli TUR w masach robotniczych oraz nieulegania jego placówek rozkładowej robocie.

Oto na czem należy oszczędzać

Memorjał, złożony przez hutników śląskich w ministerstwie pracy, zawiera między innemi krótkie zestawienie, ilu jest dyrektorów i naddyrektorów w hutach górnośląskich, a ilu robotników! A więc np.:

W hucie **„BISMARKA"** w roku 1913 załoga obejmowała 5.595 robotników, 2 dyrektorów i 320 urzędników. W roku bieżącym było tam 4.600 robotników, ale zato: 1 generalny dyrektor, 2 naddyrektorów, 9 dyrektorów, 3 prokurentów i aż 857 urzędników.

W hucie **„POKÓJ"** w 1913 roku było 5.218 robotników, 4 dyrektorów i 327 urzędników, a w r. bieżącym 5.220 robotników, 8 dyrektorów i 618 urzędników.

W hucie **„BAILDON"** było w 1913 roku 1.600 robotników i 95 urzędników, a obecnie 1.422 robotników i 190 urzędników.

I t. d., i t. d.

Przykłady te wskazują bardzo wyraźnie, gdzie należy szukać oszczędności, celem potanienia kosztów produkcji.

Ale przemysłowcy wolą redukować robotników i obniżać płace!..

Morderca-sanator

Na Górnym Śląsku jeszcze nie przebrzmiały echa niebywałego teroru wyborczego, uprawianego przez trabantów sanacji, oraz echa barbarzyńskiego zamordowania śp. Piotra Józefioka na polnej drodze w Kochłowicach przez tamtejszego filara sanacyjnego Zielińskiego, który dotychczas jeszcze nie odpokutował swej kary, a znowu donoszą o nowym fakcie barbarzyńskiego zasztyletowania gospodarza śp. Zaremby Józefa z Boryni przez listonosza i sanatora Sławika Filipa z Baranowic, powiat Rybnik.

Śp. Zaremba zajęty był pracą w polu w ubiegły poniedziałek pod wieczór, gdy podszedł do niego listonosz Sławik, znany w okolicy ze swych „bohaterskich" wyczynów i po krótkiej wymianie zdań zasztyletował go nożem. Śp. Zaremba wyzionął ducha w drodze do szpitala.

Morderca udał się natychmiast na posterunek policji w Żorach, gdzie zeznał, iż działał w obronie własnego życia. W tej samej jednak chwili zjawił się na posterunku bezpośredni świadek ponurej zbrodni i na podstawie zeznań jego, obciążających mordercę, policja przytrzymała Sławika w areszcie.

Zamordowany był człowiekiem spokojnym i zrównoważonym. Był on żonatym i ojcem dziesięciorga dzieci.

„Polonia" donosi, że **morderca Filip Sławik jest sekretarzem Związku powstańców śląskich, radnym gminnym z ramienia sanacji** i znany był w okresie wyborczym jako człowiek brutalny, z chęci zysku osobistego, starający się o zdobycie zaufania i synekur w sferach sanacyjnych, kierujących wyborami.

Morderca Sławik wydzierżawił od śp. Zaremby pewną część pola, od której jednak od dłuższego czasu nie płacił dzierżawy, wobec czego śp. Zaremba przystąpił do zaorania całego pola.

Morderca perfidnie usiłuje wypadek ten przedstawić jako działanie w obronie własnej. Znalazł się jednak świadek, który wręcz coś innego twierdzi. Z całego incydentu wynika, że Sławik, opierając się na „autorytecie" swej funkcji sekretarza Związku powstańców śląskich, chciał się rządzić po bolszewicku, t. j. siać, orać i zbierać za darmo.

Po roku pobytu w więzieniu

ZWOLNIENIE ZA KAUCJĄ OSKARŻONYCH W PROCESIE O ZAJŚCIA 14 WRZEŚNIA

Oskarżeni w głośnym procesie o manifestacje 14 września 1930 roku przed Doliną Szwajcarską, b. poseł PPS tow. Edmund Chodyński, b. redaktor „Pobudki" tow. Marjan Synowiecki i działacz socjalistyczny tow. Józef Kusiak, aresztowani w październiku r. ub., jak wiadomo, dotychczas przebywali w więzieniu w Warszawie, osadzeni decyzją sędziego śledczego, który zastosował wobec nich zapobiegawczy areszt bezwzględny. Dotychczas wszelkie starania o uzyskanie zwolnienia za kaucją były bezskuteczne, dopiero w dniu onegdajszym, zatem po roku blisko, udało się uzyskać zmianę poprzedniej decyzji władz sądowych i wszyscy trzej oskarżeni znaleźli się za kaucją na wolności, witani entuzjastycznie przez towarzyszów partyjnych.

Proces o zajścia 14 września w drugiej instancji ma się odbyć dopiero w listopadzie.

Inne państwa dostały pożyczkę Polska zabiega

„Rzeczpospolita" w telegramie własnym z Paryża donosi, że Francja udzieliła dotychczas pożyczek Anglji, Jugosławji, Węgrom, Łotwie i Rumunji a dostać mają pożyczki Austrja (jeżeli się zrzeknie unji celnej z Niemcami), Włochy, Grecja, Bułgarja, Estonja, Hiszpanja i Portugalja. Co się tyczy Polski, telegram ów podaje:

„O kredyty także na rynku francuskim zabiega Polska. W sprawie tej toczą się od pewnego czasu rokowania na gruncie paryskim".

Dowiadujemy się zatem dwóch rzeczy: 1) Francja zasadniczo udziela pożyczek — tylko Polsce nie; 2) Francja udzieli kilku jeszcze państwom pożyczek — Polska dopiero zabiega. Nie czytaliśmy w ostatnim czasie, jakoby się toczyły rokowania pożyczkowe w Paryżu. „Specjaliści" od takich — bezskutecznych dotąd — rokowań pp. Koc, Barański i Gliwic nie wyjechali do Paryża, co zresztą nie przeszkadza, żeby w Warszawie nie został odkryty nowy „genjusz pożyczkowy". W każdym razie wiadomość ta jest żywą ilustracją traktowania Polski przez Francję. Polska, największe ze sprzymierzonych z Francją państw, nie otrzymuje nic — chyba taki wątpliwej wartości interes, jak „pożyczka" na kolej węglową — podczas gdy takie maleństwa jak Węgry i Łotwa albo takie niepewne państwa jak Hiszpanja i Portugalja otrzymały czy mają otrzymać pożyczki. Niema co, cieszymy się widocznie ogromnem zaufaniem w kraju opływającym w złoto.

Redukcje dyrektorów szkół powszechnych

Jak się dowiadujemy, kilkunastu dyrektorów i dyrektorek szkół powszechnych w Krakowie, otrzymało z nowym rokiem szkolnym zwolnienia ze służby. Wśród zdymisjonowanych kierowników są przeważnie tacy, którzy nie mają wysłużonych lat służby i są zupełnie zdrowi. Wakujące posady kierownicze nie zostaną obsadzone w ciągu roku szkolnego, a miejsce zredukowanych sił obejmą tymczasowo starsi nauczyciele, względnie nauczycielki, którzy naturalnie nie będą pobierali należytości za kierownictwo. Po redukcji sił nauczycielskich przyszła więc kolej na redukcje dyrektorów... co dalej?...

—ooo—

Nowy dziwoląg w szkolnictwie średniem

Jak już pisaliśmy, kuratorjum szkolne poleciło w wielu zakładach szkół średnich zmniejszyć ilość klas pierwszych. Zarządzenie to wydano w ciągu wakacyj, to jest po egzaminach wstępnych do pierwszej klasy i wpisaniu się uczniów do tych zakładów, w których złożyli te egzamina. Przy rozpoczęciu roku szkolnego dyrektorzy mieli wybrać z pośród uczniów pierwszej klasy przepisaną ilość dzieci a resztę oddalić. W jednem z gimnazjów w Krakowie dyrektor usunął 40 uczniów, gdyż kazano mu stworzyć tylko jeden oddział pierwszej klasy. Zrobiło to zrozumiałe zamieszanie i rodzice w imię słusznej sprawy, gdyż dzieci zostały przyjęte przed wakacjami, udali się z dwoma profesorami uniwersytetu (także ojcami zredukowanych dzieci) na czele do kuratorjum i *zażądali przyjęcia dzieci. Kuratorjum odniosło się do min. oświaty, które kategorycznie odmówiło żądaniu rodziców. Po długich jednak pertraktacjach zezwolono, że dla tych 40 uczniów wyrzuconych z gimnazjum stworzy się oddział, jako dla prywatystów.* Z taks administracyjnych, składanych przez nich utrzymywać będzie zakład oddział z prywatystami. Tak więc będą dwa oddziały: zwyczajnych uczniów i prywatystów. *Stworzono tu nowy dziwoląg, który jest precedensem, aby i w innych zakładach przynajmniej w ten sposób przyjęto z powrotem „wyrzuconych chłopców".*

Co się musi dziać na prowinji, jeszcze nie wiadomo, ale tam trudniej będzie, gdyż protekcja prowincjonalna nic nie znaczy.

Zaznaczamy, że *usunięcie uczniów już zapisanych po egzaminach jest nieprawne.* I dziwi nas, że rodzice zgodzili się na to, aby utrzymywać swoim kosztem oddział prywatystów w szkole państwowej. Żądanie musiałoby być uskutecznione... widocznie chodziło tu rodzicom o nieprzewlekanie sprawy, aby dzieci zaczęły normalnie naukę. Tak sądzimy.

Wkońcu powołujemy się na nasz z przed kilku tygodni artykuł w sprawie redukcyj oddziałów pierwszej klasy. Pisaliśmy wówczas, że nie trzeba redukcji klas, gdyż można te klasy utrzymać z obecnych taks administracyjnych — i to się obecnie sprawdziło. Wyrzuciło się profesorów i uczniów, narobiło się bigosu i stworzyło się nowy dziwoląg w szkolnictwie średniem.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że świadczenia z powodu braku pracy wstrzymuje się: 1) jeżeli ubezpieczony utracił zajęcie z własnej winy lub przez ustąpienie dobrowolne bez uzasadnionego powodu — na czas 3 miesięcy, 2) jeżeli utrata zajęcia jest skutkiem strajku, — na czas trwania strajku, 3) na czas odbywania kary utraty wolności lub aresztu prewencyjnego, 4) jeżeli ubezpieczony otrzymał przy zwolnieniu go przez pracodawcę odprawę lub odszkodowanie, — na taki okres czasu, jakiemu odpowiada otrzymana kwota według ostatnio pobieranego wynagrodzenia, 5) jeżeli ubezpieczony nie przyjął odpowiedniego zajęcia, — na czas 3 miesięcy, 6) jeżeli pozostający bez pracy przekracza przepisy o kontroli, — na przeciąg jednego miesiąca, a w razie ponownego przekroczenia tych przepisów, — na czas 3 miesięcy, 7) jeżeli ubezpieczony udziela nieprawdziwych wyjaśnień lub podaje nieprawdziwe dane, a nie zachodzi wypadek, przewidziany w art. 60, — na czas 3 miesięcy, 8) na czas przejściowego zatrudnienia, 9) na czas korzystania ze świadczeń ubezpieczeniowych z Kasy Ubezpieczeń Społecznych. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy pracowników umysłowych. Kraków, Sławkowska 6.

Bezhołowie

DO WIADOMOŚCI KURATORA KRAKOWSKIEGO

Ze sfer pedagogicznych z prowincji piszą nam:

Rok szkolny rozpoczyna się w dniu 1 września a dotychczas kuratorjum krakowskie nie uwiadomiło dyrekcyj szkół średnich i inspektorów szkolnych, że na mocy okólnika ministra W. R. i O. P. z dnia 15 czerwca 1931 Nr. 11 235/31 od początku roku szkolnego 1931/32 w szkołach powszechnych i gimnazjach czas trwania lekcyj wynosi minut 45, a nie jak w roku ubiegłym minut 50.

Okólnik ten ogłoszony został w innych kuratorjach, np. w kuratorjum lwowskiem już dnia 9 lipca br. Kuratorjum krakowskie nie ogłosiło go dotychczas.

Możeby p. kurator, znany ze swej energji w redukcjach, zarządził, aby tego rodzaju okólniki i rozporządzenia ministerstwa wcześniej dochodziły do wiadomości szkół.

„Silna" ręka

W całym świecie najtężsi ludzie głowią się o jutro. W całym świecie i w poszczególnych państwach ludzie najzdolniejsi, najwytrawniejsi po nocach nie śpią, a tylko pracują, jakby temu jutru wyjść naprzeciw, sprostać zadaniu i obowiązkom, jakich się podjęli dla dobra państwa i narodu. Niema kraju w Europie, w którymby nie troszczono się o poprawę ciężkiego położenia danego kraju. Do steru przyszły rządy „wielkich głów" i o tylko jakie zahaczyć państwo, wszędzie luminarze borykają się z losem, jaki danemu narodowi i państwu przypadł w udziale. W republikach królewskich, bezkrólewskich, w republikach czyściutkiej krwi, w dyktaturach królewskich, bez królewskich, w sowietach, w królestwach jeszcze niezarzuconych i niezrzuconych — wszędzie panuje rząd *silnych głów,* rząd planujący swe dzieło postępowania wytrwale i logicznie, obmyślnie i celowo, z planami swemi dzieli się ze społeczeństwem drogą prasy, reagującej na codzienne zagadnienia położenia, powołuje do narad ludzi wytrawnych i w usługach dla narodu chętnych, i cały naród bierze udział w odpowiedzialności za wszystko, co się w danem państwie dzieje i cały naród gotuje się do każdej obrony, jakiej państwo zapotrzebuje.

W Polsce chyba nie dzieje się podobnie, dlatego w obecnym stanie rzeczy o poprawie losu naszego ani marzyć nie można.

Silna RĘKA odczuwana jest przez najszersze warstwy społeczeństwa jako *silna UDRĘKA.* Wkoło nas dzieją się wielkie rzeczy, wypadki doniosłe, zabiegi między narodami o wzajemne pożycie sąsiedzkie i pozasąsiedzkie, a Polska niby „szczęśliwa oaza", niczem się nie przejmuje, niczego się nie lęka, o nic i u nikogo nie zabiega i pociesza się, że za nią zrobią sprzymierzeńcy i to zupełnie a zupełnie bezinteresownie i nawet wprost altruistycznie. Od czasu do czasu odbywają się konferencje tych samych panów z BB, którzy stale nic nowego nie wymyślają i stanowią sadzawkę już dawno zatęchłej wody, zielenią porosłej. Od czasu do czasu wystrzelą na wiwat jakimś projektem „przymusowego zaciągu pracy", obetną głodomorom pobory, poredukują biedotę, pokasują szkoły itd., ale rzeczywistej poprawy stosunków nie posuwają ani o jotę. Z dnia na dzień gorzej i gorzej. Przedsiębiorstwa padają codzień nowe, koleje będą wnet wozić tylko węgiel i...

Jesień, przysłowiowa „polska jesień" pogodna, a tu przeszło ćwierć miljona zarejestrowanych bezrobotnych. Zarejestrowanych! A iluż ich bez rejestracji? Iluż ich będzie w zimie? Czem zaspokoi się ich byt, czem się nakarmi ich żołądki, w co odzieje się ich zbiedzone ciała, czem ogrzeje się je. Czy tą zupką, jaką zapowiadają mające powstać stowarzyszenia filantropijne, czy ogrzeje się tym węglem, który się za dopłatą wywozi na świat szeroki? Czy jest kto, co zdaje sobie sprawę z grozy położenia?

Na te rzeczy nie pomogą ani polowania w Wiśle, czy dożynki, rakołowy w Pikiliszkach, ni pasjanse, ani partje „bridża" w „Oazie", na te rzeczy nie pomogą przejazdy pod kocem do Paryża, bo tam sanacja nie znajdzie ni centima pożyczki. Na te rzeczy nie pomogą odczyty po zagranicy o „Dnie oka" i choćby finansistom świata dedykowano wszystkie 8 tomów mów, rozkazów i wszystkich prac publicystycznych „centralnej osoby" — Polska musi przedewszystkiem odzyskać zaufanie świata. Zaufanie to upadło. Na kongresie esperantystów w Krakowie każdy cudzoziemiec wiedział o sławnem mieście: Brześciu. Zaufanie do Polski musi się pozyskać i to zaufanie utrwalić. Musimy przekonać kogo przekonać trzeba, że Polska to nie folwark panów z BB, o zapędach wschodnich.

Pragniemy gospodarki silnych głów. Pragniemy panowania prawa i swobód obywatelskich. Pragniemy zaciągu do pracy nad dobrem państwa całego narodu. Pragniemy opieki państwa nad każdym i pociągnięcia każdego do odpowiedzialności za to, co czyni i domagamy się zniweczenia wszelkiego zła, jakie przez zuchwalstwo jednostek powstało. Usuńmy udręki, a wróci zaufanie do Polski.

w. i.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Kłótnia w rodzinie sanacyjnej

Ogłoszone przed kilku dniami sprawozdanie instytutu badania konjunktury wywołało w pewnych sferach sanacyjnych konsternację. Chodzi o te sfery, które zawsze, w każdej dziedzinie wbrew oczywistości, usiłują przedstawiać prace i jej wyniki sanacyjne jako celowe, zbawienne, jedyne. Rozumie się, że dla tych sfer prawda ujawniona w powyższem sprawozdaniu o złych widokach na przyszłość, o braku zaufania wskutek poczynań politycznych sanacji itd. była wysoce nieprzyjemną i stąd usiłowanie wybielenia tego, co instytut wymalował na czarno.

Jak to zrobić? Przecież Instytut badania konjunktur jest instytucją państwową, której tak prosto z mostu ani kłamstwa zarzucić nie można ani imputować jej, że działa „sztyletem w plecy“. — A przecież nie można było zostawić opinji publicznej w mniemaniu, że rzeczywiście tak jest źle, bo to byłoby najsilniejsze potępienie dla sanacji i jej metod. Wzięto się na sposób: zmobilizowano zarząd Związku banków prywatnych, którego prezes p. Skonieczny za pośrednictwem „Iskry“ i usłużnych pism sanacyjnych usiłuje dowieść, że nie jest tak źle, jak instytut przedstawia, bo przecież — twierdzi p. Skonieczny — z banków i kas oszczędności wycofywanie wkładek nie było znowu tak wielkie, zwyżka dolara ustąpiła, jest nadzieja, że oszczędności schowane w pończochach wrócą do banków itd.

P. Skonieczny może z punktu widzenia bankowca ma rację; przeocza tylko to, że tych kilkanaście banków, które on reprezentuje, nie jest odbiciem ani wyrazem całego stanu gospodarczego kraju, że on działający na małym odcinku nie ma i nie może mieć tego poglądu na całość, jaki ma instytut rozporządzający całym aparatem urzędowym dla zestawienia raz na miesiąc tych dat i danych, które urzędownie zostają pochwycone i jako urzędowy obraz stanu przedstawione.

Byłoby to zresztą rzeczą zbyt mało ważną zajmować się „poprawką“ p. Skoniecznego, a nawet zbyteczną, gdyż opinja publiczna wie, co o takich usiłowaniach sądzić, ma zresztą zaufanie do instytutu, który — poza pewnym optymizmem — nagół dokładnie rejestruje wypadki i ich następstwa. Tu chodzi o rzecz ważniejszą: o to mianowicie, jak mało zgodliwe jest pożycie w rodzinie sanacyjnej, jak tam rozmaite koterje chciałyby przykroić położenie i wnioski z niego na korzyść swej roboty przeciw robocie drugich tejsamej maści. I o kogo tu chodzi? Nie mniej ni więcej jak o p. ministra skarbu. Jego brata wogóle zwalczać nie można, musi się go bronić nawet przeciw krytyce wyszłej z jego własnego otoczenia, z kół także urzędowych. Jedni robią to gorliwie, drudzy mniej gorliwie — zależnie od tego, czy są widoki na większą czy mniejszą nagrodę. Legenda o bloku tj. jednolitości zdania i postępowania dawno już należy do przeszłości, obecny wypadek z instytutem badania konjunktury dodaje tylko jeszcze jeden obrazek do tej zgody, jednomyślności i t. d.

Barykady policyjne w Łańcucie

KOGO BÓG CHCE UKARAĆ..

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Łańcut, 1 września.

To, powszechnie znane przysłowie, sprawdziło się w zupełności w ostatnią niedzielę sierpnia, o czem przekonali się mieszkańcy powiatu łańcuckiego naocznie, z okazji przyjazdu posła Wincentego **Witosa** do pobliskiej wsi Markowej, na otwarcie Domu Ludowego, wybudowanego wysiłkiem miejscowej ludności pod imieniem zasłużonego przywódcy ruchu ludowego.

W przeddzień zapowiedzianego przejazdu posła Witosa przez gościniec główny, prowadzący przez rynek miasta Łańcuta, miejscowi matadorzy sanacyjni obmyślili plan przeszkodzenia uroczystości, który będzie unikatem w walce politycznej. — Ale sanatorzy nie cofają się przed niczem. Plan różnych czwartobrygadowców miał na celu „unicestwić“ entuzjastyczne przyjęcie ob. Witosa, zapowiedziane przez jego zwolenników.

Plan ten wykonany w nocy z soboty na niedzielę sprawił tutejszym mieszkańcom niebylejaką sensację, gdyż gościniec, którym miał przejeżdżać ob. Witos w asyście licznej banderji, był **w kilku miejscach zabarykadowany położonemi w poprzek drogi na podporach drągami, których nienaruszalności strzegła skonsygnowana w znacznej liczbie policja państwowa z jej miejscowym komendantem na czele.**

Wobec tego poseł Witos byłby zmuszony przejechać wraz ze świtą tyłami, nie oglądając wcale prześlicznie wyglądającego budynku magistrackiego, będącego w budowie od czasów... przedwojennych... Jednak ktoś z otoczenia p. Witosa wyszukał okrężną drożynkę, która — o dziwo — nie posiadała zapory, ani asysty „angielskich“ czapek, a która pomimo to prowadziła do rynku. Zanim policja i komendant strzelca spostrzegli to swoje przeoczenie w planie „strategicznym“, ob. Witos wraz z banderją wśród gorących owacyj kilku tysięcy ludzi przejechał przez rynek, policja zaś schowała się z kolei na przeznaczone dla posła Witosa tyły.

Postępowanie sanatorów oburzyło nietylko olbrzymią ilość zgromadzonych zwolenników Str. Ludowego, lecz także dotychczasowych zwolenników systemu „twardej ręki“.

We wsi Markowej, gdzie się odbyła po tym „drobnym incydencie“ główna część uroczystości, przemawiali do zgromadzonej pod gołem niebem wielotysięcznej rzeszy chłopskiej pp.: Witos, Brodacki, Gruszka, Opolski i inni. Mówcy z humorem wspominali o tych barykadach, ustawionych na ulicach Łańcuta, które przemawiają za tem, iż matadorzy sanacyjni pragnęliby widzieć chłopa polskiego, jeżdżącego aeroplanami, gdyż drogi, budowane jego mozolnym wysiłkiem, są przed nim zamknięte.

Po przemówieniach odbyły się dożynki, połączone z tańcami ludowemi, które przeciągnęły się do późnej nocy. Uczestnicy tej imponującej uroczystości mówili między sobą, iż ustawianie barykad na ulicach miast polskich zmniejszy znacznie ilość bezrobotnych, skutkiem czego zrealizują się piękne sny niektórych mężów sanacyjnych o prawdziwie „radosnej twórczości“.

O śmiech wam panowie z sanacji!

Fr. Spiss.

Komisarska Kasa chorych wstrzymuje wypłatę zasiłków!

DO CZEGO PROWADZIŁA GOSPODARKA GACKA CMENTARNEGO?

Fatalna gospodarka p. Kołkiewicza w krakowskiej Kasie chorych doprowadziła w konsekwencji do tego, że członkowie tejże Kasy przejrzawszy nawskroś intencje p. komisarza, zaczynają się burzyć. Z jednej strony obserwują jak gacek zapatrzony w swą kieszeń stara się, by każdego miesiąca otrzymał swoje ukochane 3 tysiące złotych, by pupilów wynagradzać za nieróbstwo i powiększać bez końca, ze szkodą dla instytucji, kadry faszystowskich pretorjanów.., a z drugiej, na własnej skórze przekonywują się o „błogosławionych“ skutkach **rozrzutnej komisarskiej działalności.**

Nie dość, że Kołkiewicz pozbawił samowolnie ubezpieczonych prawa korzystania z 52-tygodniowego zasiłku chorobowego, że polecono lekarzom robić „mniej chorych“ i przyznawać „mniej zasiłków chorym“, że zmuszano lekarzy do zapisywania gorszych lekarstw, że wreszcie zamieniono niezależnych i uczciwych lekarzy w posłusznych manekinów komisarskich, a w niektórych wypadkach w bezlitosnych wykonawców tyrańskiej woli komisarza, — **wytworzyła się w krakowskiej Kasie chorych, dzięki „przezornej“ gospodarce p. Kołkiewicza taka beznadziejna sytuacja, że już obecnie nie wypłaca się uprawnionym członkom zasiłków chorobowych w dniach do tego przeznaczonych, ale każe się im przychodzić kiedyindziej!**

Wystarczy stanąć przy okienkach długiej sali pierwszego piętra Kasy, aby się naocznie przekonać o **pomruku**, jaki przepływa od ust do ust rozgoryczonych chorych, **którym każe się przyjść „jutro lub pojutrze“ po zasiłek.**

Łatwo komisarzowi odsyłać ludzi biednych i schorzałych do okienka, przy którem **stojąc kilka godzin, napróżno łudzili się, że dzisiaj przyniosą do domu kilka złotych na zakupienie chleba**, czy ziemniaków głodnej żonie, ojcu, matce, lub małemu dziecku, wyciągającemu wybladłą rączynę po odrobinę pokarmu... O łatwo bardzo gackowi wydawać takie rozkazy, bo on za 3 tysiące złotych potrafił się tak urządzić, że nie tylko posiadł wspaniałe, wielopokojowe mieszkanie i może żyć w dostatku i zbytkach, ale ponadto może odkładać „zaoszczędzony“ na dietach, czy innych beneficjach grosz na „czarną godzinę“, kiedy mu przyjdzie z Kasy uciekać. Tymczasem się tuczy. Robotnik, pracownik umysłowy, ci którzy ciężko zapracowany pieniądz oddają na rzecz Kasy chorych, muszą z bólem w sercu odchodzić od okienka, bo im powiedziano: **„dzisiaj nie ma pieniędzy“.** Ale dla gacka, dla jego pupilków i pupilek, dla darmozjadów czwartobrygadowych, stanowiących jego gwardję przyboczną, dla wykupna akceptów, które dano firmie „Autoamerican“ **za dostarczone komisarzom auta kasowe..** dla tych, **kolidujących z ustawą celów,** pieniądze proletarjackie są, tylko **dla chorych robotników niema.**

Dzisiaj, w sierpniu, a więc w miesiącu dla każdej Kasy stosunkowo lepszym, odsyła się chorych od okienka wypłat, a co będzie w miesiącach następnych? Co będzie w październiku, **listopadzie, grudniu,** co powie **styczeń i luty** roku nadchodzącego? Dzisiaj rozgoryczeni są chorzy, szemrają i złorzeczą na gacka, że im odmawia pełnych praw świadczeniowych, że ich **skazuje na nędzę w czasie choroby i niezdolności do zarobkowania,** podczas gdy sobie i swojej brygadzie niczego nie odmawia! A **co będzie, gdy obok katastrofalnego bezrobocia, głodu, braku okrycia, zacznie im mróz dokuczliwie dogryzać?**

Czy w Kasie znowu zobaczymy policjantów i węszących szpiclów jako gwardję przyboczną p. komisarza? Czy pan Kołkiewicz znowu zamknie się w swoim gabinecie pod pozorem odbywania konferencyj „buchalteryjnych“ w mniemaniu, że ludzie uwierzą, iż to nie on jest sprawcą fatalnej sytuacji finansowej krakowskiej Kasy chorych i tylu nieszczęść i tragedyj życiowych ubezpieczonych?

Redukcje

12 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH NAUCZYCIELI

(Zastraszającym objawem bezrobocia wśród inteligencji są cyfry, dotyczące nauczycieli szkół powszechnych. Podług zeszłorocznych obliczeń było w Polsce około 5 tysięcy absolwentów i absolwentek seminarjów nauczycielskich bez posad. — Ostatni rok powiększył tę liczbę o 6 tysięcy nowych kandydatów-maturzystów. Ponieważ zaś rząd zwalnia obecnie nauczycieli kontraktowych i tymczasowych, przyjąć więc można, że Polska posiada około 12 tysięcy bezrobotnych nauczycieli szkół powszechnych.

2.000 KOLEJARZY NA ŚLĄSKU ULEGNIE REDUKCJI

W obrębie DKP Katowice ma być zwolnionych około 2.000 kolejarzy, z których niektórzy otrzymali już wypowiedzenia.

Wiadomość ta wśród kolejarzy, których w okresie wyborów sanacyjni agitatorzy terotyzowali w najrozmaitszy sposób, wywołała wielkie zaniepokojenie.)

HUMOR I SATYRA

—o—

WYKŁAD O DNIE OKA

(Bajeczka)

Wykładała kawkom sroka
Mądrość tkwiącą na dnie oka.
Z boku osioł nadsłuchiwał,
Strzygł uszami, głową kiwał.
Ale cała ta gromada,
Nie wiedziała,
Co im gada
Sroczka mała,
Gdzie w tej treści
Sens się mieści.
Sroczka sama nie wiedziała...
Nato osioł się oburzył
I rezonu swego użył:
— Kto dno oka chce zrozumieć,
Ten coś więcej musi umieć,
Musi być w sanacji posłem,
Takim oto, jak ja, osłem.

Iks.

2 BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Niema rozłamu w proletarjacie angielskim

PLOTKI O TOW. HENDERSONIE ZDEMENTOWANE PRZEZ NOWY RZĄD

Odbyte w piątek 28 sierpnia posiedzenie klubu parlamentarnego angielskiej partji pracy przyniosło wyjaśnienie sytuacji co do ewentualnej ilości posłów partji pracy, którzy byliby skłonni do poparcia obecnego rządu. Jest ich conajwyżej 6, ale prawdopodobnie tylko 5. Są nimi: sam premjer MacDonald, Snowden, Thomas, William Jowitt, który zgodził się zatrzymać tekę sprawiedliwości w nowym rządzie MacDonalda i Malkolm MacDonald, **syn premjera**. W czasie posiedzenia zapytywano się również o stanowisko Jerzego Gilleta, byłego sekretarza parlamentarnego dla spraw handlu zamorskiego, ale tow. Henderson odpowiedział, że pogłoski, jakoby Gillet zamierzał popierać rząd, **nie znalazły** dotąd potwierdzenia.

William Jowitt, jeden z najznakomitszych prawników angielskich, był aż do czerwca 1929 roku członkiem partji liberalnej i jako liberał został w maju 1929 r. obrany posłem z Prestonu. W kilka dni po wyborach wstąpił do partji pracy i został mianowany ministrem sprawiedliwości. Złożył wtenczas mandat zdobyty pod hasłem programu liberalnego i został w tym samym okręgu wybrany poraz drugi jako socjalista w lipcu 1929. W liście, który wystosował obecnie do organizacji partji pracy w Preston, usprawiedliwia Jowitt swe pozostanie w trzecim rządzie MacDonalda w bardzo charakterystyczny sposób. Oświadczył poprostu, że **nie jest w stanie opuścić MacDonalda** i dodał: „Nie będę się opierał żadnej decyzji, jakąby partja pracy powzięła odnośnie do mnie, ale bynajmniej **nie zmieniłem** żadnego z mych poglądów, które mnie skłoniły do wstąpienia do partji." — Jakie motywy rządziły Malkolmem MacDonaldem w powzięciu postanowienia poparcia rządu swego ojca nie trudno odgadnąć, skoro Jowitt wysunął wyłącznie motywy natury osobistej.

Z frakcji socjalistycznej w Izbie lordów po stronie rządu stanął prócz kanclerza lorda Sankeya i ministra lotnictwa lorda Amulree, tylko lord Marks, osobistość politycznie zupełnie nieznana. Reszta, tj. 17, tworzyć będzie opozycję w Izbie lordów.

Stwierdzić więc należy, że o „rozłamie" we właściwem znaczeniu tego słowa **niema mowy**. Na 280 posłów, którzy ostatnio tworzyli frakcję partji pracy w Izbie gmin, tylko 5 złamało karność partyjną. Istnieje zaś możność, że John Strachey, który zerwał z Mosleyem z powodu jego faszystowskich zapędów oraz William Brown i Oliwer Baldwin, którzy wystąpili razem z Mosleyem, ale nie wstąpili do „nowej partji", lecz pozostali „dzicy", powrócą teraz do partji. Oliwer Baldwin zgłosił się już. Opozycyjna frakcja poselska partji pracy liczyłaby zatem 278 posłów, tj. **tylko o 10 mniej**, niż ich zdobyła 30 maja 1929 r., przyczem uwzględnić należy, że 4 mandaty utraciła partja pracy na rzecz konserwatystów w czasie wyborów uzupełniających w ciągu upłynionych 2 lat.

Samo posiedzenie odznaczało się — jak stwierdza „Daily Herald" — **niezwykle harmonijnym tonem**. Nie było — jak podkreśla „Daily Herald" — **żadnych osobistych ataków** ani na premjera, ani na żadnego z ministrów socjalistycznych, którzy pozostali w rządzie. Przemówienia lorda Sankeya i młodego MacDonalda, którzy tłumaczyli stanowisko premjera, były wysłuchane z wielką uwagą, Sankey spotkał się **nawet z oklaskami**. Harmonja ta zamącona została tylko przez stanowisko kilku posłów ILP, którzy **protestowali przeciw powołaniu Hendersona na wodza partji** i uniemożliwili wybór jednogłośny.

Na posiedzeniu wpłynęła kwestja stosunku wyżej wymienionych 5 posłów i 3 lordów „rządowych" do frakcji parlamentarnej partji pracy. Zadecydowano, że będą oni **uważani za członków frakcji** póki nie zostaną wykluczeni. Wniosku o wykluczenie któregokolwiek z nich **nikt dotąd nie zgłosił**.

Na pytanie jak się przedstawia sprawa przewodnictwa konferencji rozbrojeniowej odpowiedział tow. Henderson, że jest to sprawa **nieaktualna**, gdyż niewiadomo jaka będzie sytuacja polityczna w lutym 1932 r. Rząd obecny został utworzony **na 5 do 6 tygodni**, a MacDonald zapewnił Hendersona, że nie pozostanie na urzędzie **ani jednego dnia dłużej, niż musi**. A wtedy nastąpią wybory.

Anglja stoi obecnie przed wielkiemi wypadkami i wielką walką ideową, która jednak prowadzona będzie orężem walki ideowej. Próba osobistego zaatakowania tow. Hendersona wszczęta na łamach „Morning Post", organu dworu i arystokracji, plotka, jakoby popłoch wśród zagranicznych wierzycieli Banku Anglji został wywołany jakiemiś nieopatrznemi wynurzeniami Hendersona w Paryżu, została stanowczo **zdementowana przez ministerstwo spraw zagranicznych** w komunikacie, który ukazał się w piątek 28 sierpnia. Komunikat ten stwierdza stanowczo, że w plotce „Morning Post" **niema ani słowa prawdy**. Z największą stanowczością stwierdził to premjer francuski p. Laval.

Walka będzie nie mniej stanowcza. Partja pracy obstawać będzie przy swoich projektach walki z kryzysem wysuniętych w swym manifeście, — MacDonald zaś oświadczył, że te projekty są wprawdzie bardzo dobre, ale mogą być wprowadzane w życie dopiero po przezwyciężeniu kryzysu bankowego i usunięciu niebezpieczeństwa zachwiania się waluty angielskiej.

HUMOR W DRAMACIE

Dramatyczne te wypadki nie są zupełnie pozbawione groteskowych momentów. Oto w ostatnich czasach biuro wydawnicze partji konserwatywnej kazało wydrukować ogromną ilość broszur, odezw i plakatów atakujących w sposób niesłychanie ostry premjera MacDonalda. Cały zapas tej amunicji agitacyjnej wyszedł z pod prasy w końcu ostatniego tygodnia istnienia rządu robotniczego, musi być oczywiście **zapłacony** i może być użyty... na podpałkę do pieca. Większe sumy pieniężne obrócone przez partję konserwatywną na tę „bibułę" zostały poprostu wrzucone w wodę. Również wszelką wartość utracił przygotowany oddawna przez konserwatystów na wybory powszechne film agitacyjny. Bardzo wesołe wrażenie wywołał także „wywiad", udzielony prasie przez Oswalda Mosleya, który oświadczył z całą powagą, że nowy gabinet został stworzony bez porozumienia się z nim, z Mosleyem.

Faszystowskie plany Oswalda Mosleya zostały w tych dniach ostatecznie odsłonięte przed opinją przez rewelacje jego byłych zwolenników: posła Stracheya i sekretarza „nowej partji" Allana Younga. Ogłosili oni w prasie szereg „tajnych okólników", rozsyłanych przez Mosleya do oddziałów „nowej partji" i stenogramów z jego mów na poufnych zebraniach. Jeden z tych tajnych okólników zaczynał się od słów: „Nowa partja będzie brytyjskim odpowiednikiem rządu nazi (hitlerowców)". To, że hitlerowcy ujmą rządy w Niemczech nie podlegało dla Mosleya żadnej wątpliwości.

Mosley zamierzał stworzyć milicję partyjną z... **młodzieży gimnazjalnej**. Ta to młodzież miała „wyrażać ducha partji" i być jej „żelaznym rdzeniem". Ten „żelazny rdzeń" miał wystąpić na widownię, gdy — według przewidywań Mosleya — komunizm w Anglji wzrośnie na tyle, że wywoła panikę w społeczeństwie. W tym momencie zamierzał Mosley na czele gimnazjalistów „przywrócić porządek", zgnieść komunizm i... objąć władzę.

Rewelacje te wywołały wielkie oburzenie, ale **znacznie więcej śmiechu**.

* * *

KOLEJARZE ANGIELSCY PRZECIW THOMASOWI

Minister dla kolonij i dominjów w nowym gabinecie MacDonalda James H. Thomas złożył swój urząd generalnego sekretarza i przywódcy Związku zawodowego angielskich kolejarzy. Thomas należy do Związku od 35 lat i w jego rozwoju odegrał wybitną rolę. Jako przywódca kolejarzy w kilku strajkach i jako zręczny pośrednik w rokowaniach osiągnął on u kolejarzy wielką popularność, którą obecnie utracił.

Thomas zrzekł się stanowiska sekretarza po uchwale zarządu Związku, wzywającej go do wystąpienia z rządu. Opuszczając posiedzenie, Thomas był silnie wzruszony i ze łzami w oczach oświadczył: „Ustąpiłem, zanim mnie napędzono." W swem piśmie pożegnalnem oświadcza Thomas, że żądane wystąpienie z rządu byłoby czynem tchórza.

W najbliższą niedzielę komitet partyjny w okręgu Derby powziąć mie decyzję co do mandatu poselskiego Thomasa. Prawdopodobnie zapadnie uchwała wzywająca go do złożenia mandatu, mimo że miejscowa grupa kolejarzy uchwaliła mu wotum zaufania.

MACDONALD OCIĄGA SIĘ ZE ZŁOŻENIEM MANDATU

Londyn, 2 września. W odpowiedzi na wezwanie okręgowego komitetu partji pracy w Seaham, żądające złożenia mandatu poselskiego, MacDonald oświadczył, że skłonny jest **we właściwej porze** złożyć swój mandat w ręce wyborców. Zaznacza jednak, że **nie zamierza ustępować** bez żadnych poczynań, gdyż możnaby mu to wziąć za dezercję. W poczuciu obowiązku swego **uznaje zobowiązanie**, ciążące na nim z tytułu mandatu do dalszej obrony szerokich rzesz robotników angielskich przed grożącemi im ciosami.

Sprawy partyjne

—o—

RADA NACZELNA PPS

Posiedzenie ZPPS odbędzie się w dn. 4 września o godz. 11 rano w lokalu własnym w Sejmie.

Konferencja samorządowa PPS odbędzie się w dn. 4 września o godz. 5 po poł. w sali konferencyjnej ZZK w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Rada Naczelna PPS rozpocznie swe obrady w dn. 5 września o godz. 11 w sali konferencyjnej ZZK w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

ZAWIESZENIE W PRAWACH CZŁONKA PPS

Okręgowy komitet robotniczy PPS w Białej, działając na podstawie §§ 11 i 12 statutu partji, uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu swem w dniu 30 sierpnia 1931: zawiesić Stanisława Piątkowskiego w prawach członkowskich z równoczesnem oddaniem go pod sąd partyjny z powodu, iż ciążą na nim wykroczenia natury moralnej. Zawiadamiamy o powyższem wszystkie organizacje PPS i bratnie Związki zawodowe, przestrzegając je przed przyjmowaniem jakichkolwiek poleceń lub osobistej pomocy organizacyjnej od Stanisława Piątkowskiego aż do ukończenia sprawy. Całą prasę partyjną prosimy o przedruk powyższego.

Za OKR PPS w Białej: Antoni Pająk, przewodniczący. Andrzej Pysz, sekretarz.

WYKLUCZENIE Z TUR

Zarząd okręgowy Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, w Białej działając na podstawie § 10 statutu TUR, uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu swem w dniu 30 sierpnia 1931: wykluczyć Stanisława Piątkowskiego z szeregów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z powodu, iż ciążą na nim wykroczenia natury moralnej. Zawiadamiamy o powyższem wszystkie oddziały TUR, przestrzegając je przed przyjmowaniem jakichkolwiek poleceń lub osobistej pomocy organizacyjnej od Stanisława Piątkowskiego. Całą prasę partyjną prosimy o przedruk powyższego. Za okr. zarząd TUR w Białej: Antoni Pająk, przewodniczący. Adolf Biel, sekretarz.

KRONIKA

—o—

„Zabezpieczenie gmachu dyrekcji"

Pod powyższym tytułem nadesłała nam dyrekcja kolei, następujący komunikat:

„Godziny przyjęć dla stron w Okręgowej dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Z ważnością od 1 września br. zaprowadziła dyrekcja godziny przyjęć dla stron prywatnych: w kasie dyrekcyjnej codziennie, prócz niedziel i świąt, między godziną 9 a 12 (w soboty tylko do godziny 11); w biurze wydawania biletów okresowych prywatnych (wydział VI, ul. Bosacka 6) codziennie od godziny 8—15, prócz niedziel i świąt; w innych wydziałach dyrekcyjnych codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 11 do 13-tej".

Co ma wspólnego tytuł z treścią powyższego komunikatu? Możeby dyrekcja kolei nam wyjaśniła. Pisaliśmy wczoraj o wpuszczaniu do gmachu dyrekcji kolei za przepustkami, możliwe, że w odpowiedzi na to dyrekcja dała tytuł: „zabezpieczenie gmachu dyrekcji", ale nie wyjaśniła w zupełności, dlaczego ten gmach zabezpiecza, jak jakie koszary wojskowe, wpuszczając do niego interesentów za przepustkami. Czy instytucja taka, jak dyrekcja kolei obawia się własnych obywateli...

—ooo—

WPADŁ W OBJĘCIA POLICJANTA. Roman Józef (lat 30) znany złodziej ujęty został na gorącym uczynku w chwili, gdy wszedł przez otwarte okno na parterze do mieszkania przy ul. Cieszyńskiej L. 16. Roman został spłoszony przez domowników i ujęty przez patrolującego policjanta. W towarzystwie Romana było jeszcze dwóch osobników, którzy jednak zdołali zbiec.

Codzienne manifestacje bezrobotnych w Krakowie

NIE 230, ALE 600 LUDZI ZAGROŻONYCH REDUKCJĄ W POLSKICH ZAKŁADACH GARBARSKICH W LUDWINOWIE

Najczulszym barometrem pogarszającej się niemal z dnia na dzień sytuacji na rynku pracy, są nieustanne **manifestacje robotników bezrobotnych, bądź też robotników zagrożonych redukcją.**

W ostatnich tygodniach, mimo pełni lata, w czasie którego z natury rzeczy panuje pewne ożywienie w przemysłach sezonowych, prawie każdy dzień przynosi **nowe redukcje, nowe masowe wydalenia z pracy.** Do armji bezrobotnych — pomimo sezonu — robotników budowlanych, każdego dnia przybywają **nowe ofiary kryzysu,** nowe dziesiątki, setki i tysiące zredukowanych. **W Krakowie taka chmura grozy zawisła nad Polskiemi Zakładami Garbarskiemi na Ludwinowie,** zatrudniającemi 600 **pracowników, w tem 60 pracowników umysłowych.** Zakłady te, czy to ze względu na niemożność wytrzymania konkurencji, czy też ze względu na zamknięcie kredytów zagranicznych w związku z krachem jednego z banków austrjackich, o który zakłady były oparte — **mają ulec likwidacji,** w związku z czem wszyscy zatrudnieni w nich robotnicy i urzędnicy mają się znaleźć na bruku. Nie jest naszą rzeczą osądzać, która z tych przyczyn jest powodem likwidacji — zresztą nie mamy wglądu w kalkulację przedsiębiorstwa, ani też nie znamy jego podstaw finansowych — są to rzeczy dla organizacji robotniczej niedostępne i nie leżące w granicach naszych kompetencyj — **mamy się jednak prawo domagać od władz państwowych, aby ze względu na sytuację na rynku pracy uczyniły wszystko, co leży w ich mocy, aby nie dopuścić do zrujnowania warsztatu, który daje chleb 600 rodzinom.** Sądzimy, że jest w mocy władzy państwowej znalezienie wyjścia z tej tragicznej sytuacji. Oczywiście państwo może ze swych funduszów ratować tylko taką placówkę prywatną, **na którą ma wpływ i w której gospodarkę może wglądnąć.** Na tem przekonaniu m. in. opiera się nasz postulat **kontroli nad produkcją,** celem położenia kresu chaotycznej gospodarce kapitalistycznej, idącej od kryzysu do kryzysu, od katastrofy do katastrofy. Koszta tych kryzysów i katastrof **płacimy my, płaci klasa robotnicza!**

Sprawę zamierzonej likwidacji zakładów i związanej z tem redukcji 600 osób (robotników i urzędników) przedstawiła p. wicewojewodzie **Bielkowi** delegacja robotników i urzędników, toczących **wspólną** akcję w obronie zagrożonej egzystencji. Postulaty zagrożonych redukcją, sformułowali na konferencji z p. wicewojewodą towarzysze **Wiesław Wohnout i Kazimierz Przybyś,** poczem delegaci pracowników fabryki udzielili szczegółowych **informacyj o położeniu zakładów.**

P. Bilek przyrzekł zwołanie wspólnej konferencji z dyrekcją zakładów, zapewniając, że ze swej strony dołoży starań, aby zapobiec redukcji.

Od obszerniejszego omówienia tej sprawy wstrzymujemy się na razie, chcemy bowiem dać władzom czas na przeprowadzenie interwencji, **czekamy na wyniki tej interwencji.** Czeka na nie, **w trwodze o swą przyszłość,** 600 rodzin pracowniczych.

—ooo—

IX ZJAZD TOWARZYSTWA INTERNISTÓW POLSKICH odbędzie się w Krakowie w dniach od 24 do 27 września. Zgłoszenia uczestnictwa uprasza się kierować **do biura** Zjazdu, Kraków, ul. Kopernika 15, II p., klinika chorób wew. UJ.

AMBULATORJUM II KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH UJ., ul. Kopernika 15, po jednomiesięcznej przerwie z powodu remontu, wznawia swoje czynności od poniedziałku 7 września.

PAKIET Z DZIECKIEM W STAWIE. Wczoraj rano pastuch pasący bydło na Grzegórzkach zauważył w stawie jakiś pakiet. Po wyjęciu i otwarciu pakietu okazało się, że zawiera on zwłoki dziecka, mogącego liczyć około 3 miesięcy. Policja rozpoczęła dochodzenia w tej sprawie.

ECHA TRAGICZNEJ ŚMIERCI DWOJGA DZIECI W WIŚLE. Donosiliśmy onegdaj o tragicznej śmierci dwojga dzieci p. Kadulskich w nurtach wezbranej Wisły w Pychowicach pod Krakowem. W dniu wczorajszym wydobyto z Wisły zwłoki 9-letniej Halinki, natomiast zwłok 8-letniego Wiesława dotąd nie odnaleziono. Jak stwierdzono pierwszy wpadł do rzeki chłopiec; siostra chcąc ratować tonącego brata zaczęła schodzić nad sam brzeg, a wówczas podmulony grunt obsunął się, pociągając za sobą nieszczęśliwą dziewczynkę.

ZŁODZIEJ TARGOWY. Jan Szczepka na targu na pl. Serkowskiego wyrwał z rąk p. Leontyne Haruchowej z Mogilan torebkę i począł uciekać. Jeden z przechodniów przytrzymał Szczepka i oddał go posterunkowemu.

SPRYTNY OSZUST ZŁODZIEJ. Günst Joachim, zam. przy ul. Krakowskiej, posłał narzędzie malarskie przez swego pomocnika do mieszkania Lampelowa przy ul. Lelewela L. 10. Na drugi dzień przyszedł do Lampelowa jakiś osobnik, który przedstawił się, że jest robotnikiem zajętym u Gunsta i że został przez tegoż przysłany po narzędzia. Narzędzia wydano owemu osobnikowi, który jak się okazało, w podstępny sposób zabrał narzędzia i zbiegł z niemi w niewiadomym kierunku.

ODDALILI SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Walendzik Aniela, zam. przy ul. Smoleńsk 35 zawiadomiła policję, że brat jej 16-letni Mieczysław wydalił się przed kilku dniami z domu i dotychczas nie powrócił. — Również p. Willerowa Rozalja zam. przy ul. Smoczej L. 10, zgłosiła w policji, że 18-letni jej syn Józef, umysłowo chory, wydalił się z domu w niewiadomym kierunku.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—ZWIERZYNIECKI KS. Zawody o puhar KZOPN odbędą się w niedzielę 6 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TS Wisła.

CRACOVIA—WISŁA. W niedzielę najbliższą odbędzie się spotkanie powyższych klubów o naczelne miejsce w Lidze. Początek tych atrakcyjnych zawodów na boisku Wisły o godzinie 4'15 popołudniu. Poprzedzi mecz drużyn młodszych Sparta—Wisła.

TEATRY I KONCERTY

KONCERTY SYMFONICZNE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Wobec zainteresowania, jakie wzbudziły dwa koncerty symfoniczne Zawodowego Związku Muzyków polskich pod batutą dyr. Bronisława Szulca, dyrygenta Filharmonji warszawskiej i łódzkiej, podajemy ponownie program tych imprez. — Sobotni wieczór symfoniczny wypełnią następujące utwory: Czajkowskiego symfonja patetyczna, Różyckiego poemat symfoniczny Anhelli, oparty na arcydziele Słowackiego, Igora Strawińskiego suita, oraz Rymskiego-Korsakowa kaprys hiszpański. W niedzielę 6 bm. odtworzone zostaną Czajkowskiego symfonja Nr. IV; Stojowskiego suita polska, Elgara Polonja, oraz Lamothe de Grignona „Andalousie". Kasa teatru miejskiego sprzedaje w dalszym ciągu w godzinach od 9—1 i 4—6 bilety po cenach od 80 gr. do 5'50 zł. wraz z garderobą.

POLSCY REVELLERSI COLUMBIA W KRAKOWIE. Najlepsza opinja, jaką cieszy się znany z płyt Columbia, polski zespół Revellersów, znajduje potwierdzenie we wzmożonym popycie na bilety na zapowiedziane na 7 i 8 bm. dwa koncerty, które się odbędą w teatrze miejskim. Niezwykle oryginalny ! prawdziwie artystyczny zespół będzie zarazem pięknem tłem dla występującej z Revellersami śpiewaczki Zuzanny Karin. Program koncertów obejmuje rozległy repertuar, bo od Mozarta przez Pucciniego do najnowszych polskich i zagranicznych kompozytorów. Bilety nabywać można w kasie teatru miejskiego w godzinach od 9—1 i od 4—6 po cenach popularnych, t. j. od 0'80—5'50 zł. wraz z garderobą.

—ooo—

Z Polski

W SPRAWIE NOTATKI O BANKRUCTWIE FIRMY DRZEWNEJ GRIFFLA W BOLECHOWIE otrzymaliśmy informację, że wiadomość ta, zaczerpnięta z pism lwowskich, jest nieprawdziwa. Firma jest nadal czynna i nie ma żadnego powodu do ogłoszenia niewypłacalności.

TRAGICZNY POWRÓT Z LETNISKA. W niedzielę o godzinie 13 na szosie Rzęsna polska—Lwów, wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło pięć osób. Rodzina Brustmanów wracała do Lwowa z wywczasów letnich z Rzęsny Ruskiej. Powrót nastąpił przy użyciu wiejskiej fury zaprzężonej w parę koni. Powoził 55-letni Wilhelm Astman. W pewnym momencie, z nieznanych przyczyn konie spłoszyły się, a woźnica nie mógł nad niemi zapanować i wypuścił z rąk lejce. Rozszalałe konie zboczyły z drogi, wskutek czego wóz wywrócił się do rowu do góry dnem. Wszystkie osoby jadące zostały przygniecione, doznając szeregu kontuzyj. Wywołało to krzyk dzieci i rozpacz współpasażerów. Dopiero gdy na miejscu zjawiło się jakieś auto, zdołano wydobyć przygniecionych. Ze Lwowa przybyło pogotowie ratunkowe. Po zaopatrzeniu ran przewiezieni zostali do Lwowa.

JAK URZĄDZONO NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY POD KOŁOMYJĄ. Jak donieśliśmy, w poniedziałek na szosie Kołomyja—Peczeniżyn dokonano napadu na ambulans pocztowy. Zaprzężony w jednego konika ambulans ten codziennie rano odbywa drogę Peczeniżyn—Kołomyja i z powrotem. Zazwyczaj transport nie był konwojowany, działo się to tylko wtedy, gdy przewożono większe kwoty pieniężne. W poniedziałek prowadzący ambulans Jan Łaszczuk otrzymał w urzędzie pocztowym w Kołomyi przesyłki listowe i 15.000 zł. mieszczących się w zapieczętowanym worku. Pieniądze te przeznaczone były na wypłaty funkcjonarjuszów państwowych. Ze względu na niebezpieczeństwo, wyznaczono jako asystę dla ambulansu st. posterunkowego Nowickiego, który zajął miejsce koło woźnicy. O godz. 12 w południe ambulans wyruszył do odległego o 10 km. Peczeniżyna i gdy około godz. 2.30 znalazł się 2—3 klm. przed Peczeniżynem, z przydrożnego rowu posypał się grad kul karabinowych. St. posterunkowy Nowicki zginął na miejscu, trafiony kilkoma kulami w głowę i plecy. Woźnica Łaszczuk został ugodzony w brzuch i nogę. Również koń został raniony w grzbiet. Łaszczuk mimo odniesionej rany zaciął konia. W tej chwili wyskoczyło z rowu 5 napastników, którzy rzucili się na rabunek. Równocześnie nadjechał autobus z Kołomyi, na widok którego sprawcy napadu uciekli do pobliskiego lasu. Ciężko rannego Łaszczuka przewieziono do szpitala w Kołomyi. Pieniądze, których nie zdołali zrabować, przekazano poczcie w Peczeniżynie. W czasie strzelaniny ranną została również pewna kobieta, pracująca w polu. Policja wszczęła natychmiast pościg. W wyniku wstępnych dochodzeń aresztowano czterech osobników, podejrzanych o udział w napadzie.

TRAGICZNE ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONIJ LETNICH W ŻYRARDOWIE. Magistrat miasta Żyrardowa urządził w roku bieżącym półkolonje. Na terenie, gdzie urządzon półkolonję, wybudowano szopę, w której dzieci miały chronić się podczas deszczu. Do budowy tej szopy nie wzięto — jak to bywało w dawnych latach — fachowców. Budowali ją, dla „oszczędności" ludzie, którzy o budownictwie nie mieli pojęcia. Rezultat tych „oszczędności" był wprost tragiczny. Oto podczas uroczystości zamknięcia półkolonji, kilkoro dzieci weszło na dach szopy. Dach się zawalił i 13 dzieci uległo poważnym okaleczeniom. Istnieje obawa, że kilkoro z poranionych dzieci zostanie kalekami.

ZMASAKROWANIE POLICJANTA W BYDGOSZCZY. W nocy z soboty na niedzielę w Bydgoszczy wydarzył się następujący wypadek: Posterunkowego Tomczaka wezwano na salę Patzera, gdzie odbywała się zabawa, celem usunięcia z sali pewnego osobnika, który urządzał awantury. Ponieważ osobnik nie usłuchał wezwanie, policjant wyprowadził go z sali, chcąc udać się z nim na komisarjat. Przed lokalem obstąpili ich koledzy awanturnika, pragnąc go odbić, przyczem poturbowali policjanta bardzo dotkliwie. Zabrano go do szpitala. W związku z napadem aresztowano dziewięć osób.

TELEGRAMY

ARESZTOWANIE SABOTARZYSTÓW UKRAIŃSKICH

Lwów, 2 września (telef. własny „Naprzodu"). Policja aresztowała w Borysławiu jednego ze sprawców przecięcia drutów telegraficznych. — Nazwisko aresztowanego trzymane jest w tajemnicy.

TEATRY WARSZAWSKIE NIECZYNNE

Warszawa, 2 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wszystkie teatry warszawskie są od wczoraj nieczynne. Utworzyły się zespoły aktorskie, które starają się otworzyć własne teatry w wynajętych salach. Rezultat tych usiłowań ujawnił się narazie w tem, że ceny za wynajęcie sal ogromnie poszły w górę. W razie zrealizowania planów zespołów aktorskich Warszawa miałaby we wrześniu podwójną liczbę teatrów, jaką miała przedtem.

O PRZYSPIESZENIE BUDOWY KOLEI GÓRNY ŚLĄSK—GDYNIA

Warszawa, 2 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dnia 8 bm. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego polsko-francuskiego Tow. budowy kolei węglowej Górny Śląsk—Gdynia. Na konferencji omawiane będą sprawy przyspieszenia tej budowy. Z ramienia kolei polskich wyjeżdżają na tę konferencję: wiceminister komunikacji Czapski, dyrektor departamentu ogólnego w min. komunikacji dr. Gałecki i dyrektor kolei państwowych w Krakowie płk. Bobkowski.

POLSKA DAJE INICJATYWĘ DO BUDOWY MOSTU NA DUNAJU

Warszawa, 2 września (telef. wł. „Naprzodu"). Z inicjatywy Polski odbędzie się w Warszawie konferencja przedstawicieli Polski, Rumunji i Bułgarji w sprawie zainicjowanej przez Polskę budowy mostu na Dunaju — między Ruszczukiem a Giurgiewo.

Czy aresztowano morderców śp. Hołówki?

W nocy na 1 bm. aresztowani zostali domniemani mordercy śp. Tadeusza Hołówki w Truskawcu. Mianowicie, aresztowano **dwóch studentów medycyny** na uniwersytecie lwowskim, oraz **pewną studentkę** także ze Lwowa. Nazwisk aresztowanych ze względu na toczące się śledztwo nie można narazie ogłosić. W tej chwili odbywają się przesłuchania i konfrontacje.

* * *

PRZENIESIENIA W ZWIĄZKU Z ZAMORDOWANIEM ŚP. HOŁÓWKI

Lwów, 2 września (telef. własny „Naprzodu"). Wojewódzki komendant policji we Lwowie inspektor Grabowski przeniesiony został do Kielc. Inspektor policji Ludwikowski przeniesiony został do Warszawy do dyspozycji głównego komendanta policji. Starosta w Drohobyczu Porembalski przeniesiony został na stanowisko **starosty** do Kielc.

Sesja Ligi Narodów

KONFERENCJE

Genewa, 2 września. Delegacja francuska wręczyła delegacji włoskiej nowe propozycje w sprawie **rokowań francusko-włoskich nad kwestją zbrojeń na morzu**. Równocześnie zawiadomiona została o tem delegacja angielska w Genewie. Propozycje francuskie zmierzają **do usunięcia trudności**, które w maju doprowadziły do odroczenia pertraktacyj i dotyczą terminu wymiany starych typów okrętowych na nowe oraz redukcji wydatków na budowę nowych jednostek okrętowych.

ROKOWANIA NAD UNJĄ CELNĄ

Genewa, 2 września. Dzisiejsze przedpołudnie poświęcone było licznym rozmowom i konferencjom. Oprócz rozmów w cztery oczy w generalnym sekretarjacie odbyła się konferencja, w której wzięli udział delegaci francuscy: Francois Poncet i Massigli, niemieccy: dr. Curtius i dr. Gaus, oraz delegat austrjacki dr. Schuller. Przedmiotem obrad konferencji, która trwała do godziny 13'30, była kwestja austro-niemieckiej unji celnej. Jak słychać, **porozumienia nie osiągnięto**. W sprawie tej mają się odbyć dalsze rokowania.

Genewa, 2 września. Dziś popołudniu wznowione zostały pertraktacje w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. — W konferencji popołudniowej wzięli udział: Francois Poncet, Massigli, dr. Schober i dr. Curtius. Jak słychać, rokowania doprowadziły do porozumienia, wedle którego dr. Schober na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu komisji europejskiej ma złożyć oświadczenie, iż Austrja rezygnuje z unji celnej z Niemcami.

ROZMOWA O DŁUGACH WOJENNYCH

Paryż, 2 września. — Minister skarbu Flandin przyjął wczoraj ambasadora amerykańskiego w Paryżu Edgea i odbył z nim konferencję, która się przeciągła do późnego wieczora tak, że Flandin nie mógł już wyjechać do Genewy planowanym pociągiem o godzinie 22 i odłożył swój wyjazd o 24 godziny. Jak słychać, konferencja dotyczyła **kwestji długów wojennych**.

Paryż, 2 września. „Petit Parisien" dowiaduje się że wczorajsza **konferencja** ministra skarbu Flandina z ambasadorem amerykańskim w Paryżu poświęcona była **kwestji międzynarodowych długów wojennych** ze specjalnem uwzględnieniem kryzysu niemieckiego. Po tej konferencji Flandin odbył dłuższą konferencję z dyrektorem Międzynarodowego Banku Wypłat Quesnayem.

KONGRES DENTYSTÓW

Budapeszt, 2 września. W wielkiej sali konserwatorjum muzycznego otwarty został dziś przedpołudniem pierwszy międzynarodowy kongres dentystów.

W KRAJU NIEWOLI

Rzym, 2 września. W **procesie przeciw belgijskiemu profesorowi Moulin** i towarzyszom zapadł dziś wyrok, mocą którego prof. **Moulin, Maifi i Albassini otrzymali po dwa lata więzienia**, zaś Roggi i Fossati z powodu braku dowodów winy zostali uwolnieni. Po odbyciu kary prof. Moulin zostanie wydalony z Włoch. „Przestępstwo" prof. Leona Moulin polegało na tem, że do Włoch przywiózł list z zagranicy od pewnego emigranta włoskiego.

UGODA MIĘDZY PAPIEŻEM A MUSSOLINIM

Rzym, 2 września. Dziś zakończone zostały pertraktacje między Watykanem a rządem włoskim w sprawie likwidacji konfliktu. Osiągnięte porozumienie opiera się na zasadach następujących: „Akcja katolicka", jako kwestja czysto diecezjalna, ma podlegać bezpośrednio biskupom, którzy też będą mianowali przełożonych. Przełożonymi nie mogą być osoby, należące do opozycji w stosunku do obecnego reżimu. Odpowiadając swym celom religijnym, „Akcja katolicka" nie zajmuje się polityką i organizacja jej powstrzyma się od wszelkich poczynań o charakterze partyjno-politycznym. Sztandarem lokalnych związków „Akcji" ma być flaga narodowa. Do programu „Akcji" nie należy tworzenie organizacyj i związków zawodowych, a zatem nie może się zajmować kwestjami i celami zawodowemi. O ile w „Akcji katolickiej" znajdują się grupy zawodowe, uważa się je za utworzone dla celów wyłącznie religijnych i zobowiązane są współdziałać, aby organizacja legalna, do której należą, odpowiadała zasadom o współpracy socjalnej i narodowej, ustanowionym przez państwo. Należące do „Akcja katolickiej" organizacje młodzieży, mogą nosić odznaki odpowiadające celom religijnym. Związki lokalne muszą się powstrzymać od wszelkich ćwiczeń sportowych i cielesnych i ograniczyć się do zebrań o charakterze wychowawczo-wypoczynkowym.

GENERAŁOWIE DYKTATORA — DO KRYMINAŁU

Madryt, 2 września. Szef hiszpańskiej policji bezpieczeństwa złożył prasie oświadczenie, iż **aresztowani zostali dwaj członkowie rządu Primo de Rivery: generałowie Berenguer i Jordana**. — Obu aresztowanych przewieziono do więzienia wojskowego. Dalej zapowiedział, że w najbliższym czasie nastąpią dalsze aresztowania dalszych współpracowników Primo de Rivery, oraz tych generałów, którzy zamieszani są w zamach stanu Primo de Rivery we wrześniu 1923 roku.

STRAJK GENERALNY W SARAGOSIE

Madryt, 2 września. W Saragosie wybuchł **strajk generalny**. Na ulicach miasta zamarła wszelka komunikacja kołowa. Tu i ówdzie dochodzi **do starć** między policją a strajkującymi, którzy gromadzą się na ulicach miasta, przybierając groźną postawę. W różnych dzielnicach miasta strajkujący robotnicy usiłowali wybudować **barykady**, zostali jednak przepędzeni. Zdarzają się także liczne wypadki plondrowania sklepów. Gubernator wydał odezwę do ludności, wzywającą do zachowania spokoju, grożąc w przeciwnym razie **ogłoszeniem stanu oblężenia**.

WYBUCH W FABRYCE

Paryż, 2 września. W fabryce chemicznej w Bezons pod Paryżem wydarzył się dziś przedpołudniem **wybuch kotła zawierającego nitrocelulozę**, skutkiem czego **fabryka została zniszczona**, a **sąsiednie budynki uszkodzone. Dwie robotnice zostały zabite, a 3 robotników odniosło ciężkie rany.**

OD „NAUTILUSA" NIEMA WIADOMOŚCI

Oslo, 2 września. Od niedzieli brak jakichkolwiek wiadomości o losach łodzi podwodnej Wilkinsa, „Nautilus". Ostatni raz korespondowała radjostacja w Bergen z „Nautilusem" w nocy z soboty na niedzielę i od tego czasu nie może nawiązać z łodzią łączności, mimo ustawicznego czuwania i wywoływania jej. Z kół fachowych wyrażają przypuszczenie, że brak połączenia radjowego z łodzią jest wynikiem zmniejszonego pola działania wskutek zanurzenia łodzi.

DYKTATOR DO WALKI Z BEZROBOCIEM W AMERYCE

Waszyngton, 2 września. Twórca planu Younga Owen D. Young został mianowany przewodniczącym komisji do walki z bezrobociem.

OLBRZYMIA DEFRAUDACJA W BANKU W CHICAGO

Nowy Jork, 2 września. Długoletni pracownik Continental Illinois Bank and Trust Co. w Chicago, Walter Wolff, pracujący w tej instytucji od dwudziestu lat, przyznał się do malwersacji na olbrzymią skalę, przez co naraził instytucję na szkodę, której wysokości nie może podać. Zdefraudowane pieniądze stracił na spekulacji giełdowej. — Prowizoryczne szkontrum wykazało **brak około 3 miljonów dolarów**. Towarzystwo nie poniesie straty, ponieważ było ubezpieczone na wypadek malwersacji własnego personalu.

5 KSIĘŻY UTONĘŁO

Nowy Jork, 2 września. W odległości 40 km. od Ottawy wydarzył się wczoraj na rzece Ottawie wypadek, którego ofiarą padło 5 księży katolickich. Sześciu księży przeprawiało się przez rzekę na małej łodzi motorowej podczas silnego wichru. W chwili, gdy znaleźli się na środku rzeki, łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. **Pięciu utonęło**, a szósty ksiądz, który dobrze pływał, został wyratowany i wciągnięty do łódki, która pospieszyła tonącym z pomocą.

UCIECZKA Z PIEKŁA

Paryż, 2 września. Dzienniki donoszą z Cayenny, że z francuskiej kolonji karnej w Gujanie zbiegło dwunastu więźniów, skazanych na dożywotnie roboty przymusowe. **Sześciu zbiegów zginęło w morzu**, a reszta zbiegła do Venezueli.

LOT „ZEPPELINA" DO POŁUDNIOWEJ AMERYKI

Nowy Jork, 2 września. Sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin", który w sobotę o godz. 21 odleciał z Friedrichshafen do Brazylji, wylądował w Pernambuco wczoraj wieczór o godz. 21, wedle czasu środkowo-europejskiego. Ostatni etap swej podróży odbył sterowiec wśród niekorzystnych warunków atmosferycznych. Podczas borykania się z wiatrem przeciwnym sterowiec doznał **pewnych uszkodzeń** i dlatego przybył do celu podróży o kilka godzin później.

ZNOWU POWSTANIE W CHILE

Nowy Jork, 2 września. Z Santiago donoszą, że na chilijskich **okrętach** wojennych, stojących w porcie La Serena, wybuchł **bunt**. Załogi okrętów **uwięziły oficerów** i zmusiły ich do podpisania protestu przeciw zamierzonej redukcji poborów. Po spełnieniu żądania oficerowie zostali **zwolnieni**, jednak nie wolno im opuścić pokładu.

ROZMAITOŚCI

—o—

BURZA NA MADERZE ZMIOTŁA PODRÓŻNYCH W MORZE. Przepływający w pobliżu Funchalu na Maderze, parowiec **„Gavialo"** przetrzymał silną burzę. Huragan uderzył w statek tak niespodziewanie, że dwóch podróżnych, spacerujących po pokładzie zapewne dla wrażeń, burza zmiotła z pokładu w morze. Obu nieszczęśliwych wyłowiły holowniki parowe, przybyłe z pomocą poważnie zagrożonemu parowcowi wycieczkowemu.

NAJDŁUŻSZA LINJA TRAMWAJOWA. W Chicago otwarto ostatnio najdłuższą na świecie linję tramwajową, biegnącą po jednej ulicy. Długość tej linji wynosi przeszło 22 klm., a biegnie ona po Western avenue od ul. Howard na północnej stronie miasta Chicago do 95-tej ulicy na południowej jego części.

Z życia robotniczego

RZĄD UWAŻA, IŻ WYROK KOMISJI ARBITRAŻOWEJ W KATOWICACH JEST KORZYSTNY DLA HUTNIKÓW!

We wtorek w południe została przyjęta w ministerstwie pracy delegacja górnośląskiego Zespołu pracy związków zawodowych (niesanacyjnych) która przybyła do Warszawy dla interwenjowania w sprawie obniżki płac akordowych w hutnictwie śląskiem. P. minister pracy Hubicki przyjął delegację w otoczeniu wiceministra Szubartowicza, generalnego inspektora pracy dyr. Klotta i dyr. departamentu Ulanowskiego.

Delegacja przedstawiła sprawę, przedkładając memorjał i motywując zajęte przez rady załogowe stanowisko.

W odpowiedzi na te wywody p. minister udzielił głosu głównemu inspektorowi pracy p. Klottowi, który przedstawił stanowisko rządu, oświadczając, iż **orzeczenie komisji arbitrażowej w Katowicach spotyka się z oporem pracodawców, co już samo winno świadczyć o jego korzystnym charakterze dla robotników.** O ile zresztą orzeczenie to zostało odrzucone także przez robotników, wówczas rząd na podstawie istniejących przepisów byłby zmuszony do ustalenia wysokości płac własną decyzją, w sposób dla obu stron wiążący.

P. minister Hubicki zakończył konferencję oświadczeniem, że jeszcze raz sprawę zbada, i że odbędzie jeszcze jedną konferencję ze związkiem pracodawców i że dopiero potem ministerstwo pracy zajmie stanowisko ostateczne co do wysuniętych przez delegację żądań oraz wydanych orzeczeń komisji arbitrażowej.

Razem z delegacją Zespołu pracy przybyli do Warszawy delegaci sanacyjnej Federacji pracy, ale w konferencji udziału nie brali.

Oprócz sprawy płac w hutnictwie delegacja interwenjowała u p. ministra pracy w sprawie huty ołowiu i srebra w Strzybnicy i otrzymała w odpowiedzi zapewnienie p. ministra, że rząd stoi na stanowisku niezamykania tych zakładów i — że rzecz będzie poddana jeszcze ponownemu zbadaniu. Konferencja trwała około trzech kwadransów.

Związki i zgromadzenia

REJESTRACJA CZŁONKÓW TEATRU TUR rozpoczyna się we czwartek 3 bm. w sekretarjacie OKR (przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Również przyjmuje się do sekcji teatru TUR nowych amatorów. Rejestracja trwać będzie do 15 bm. Wpisy odbywają się codziennie od 7—8 wieczorem.

WYDZIAŁ TUR odbędzie posiedzenie we czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w administracji „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego 5. sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

KURS SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY TUR urządzony staraniem ZNMS, rozpoczyna się we czwartek 3 bm. w sali wykładowej TUR (przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro) o godzinie 7 wieczór.

ZWIERZYNIEC. We czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu TUR przy ul. Królowej Jadwigi odbędzie się zebranie dyskusyjne.

CZARNA WIEŚ. We czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Schlanga, przy ul. Czarnowiejskiej, odbędzie się zebranie za zaproszeniami.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6 I p.) odbędzie się we czwartek 3 września b. r. o godz. 7'30 wiecz. — Wszystkich kolegów członków zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU ROB. PRZEM. DRZEWN. W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 9'30 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.). W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

WIECZORNICĘ TANECZNĄ urządza Rada hufców czerwonych harcerzy w niedzielę 6 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) wstęp 1 zł. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza harcerskiego.

PODGÓRZE. W poniedziałek 7 września o godzinie 6 wieczór w sali Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się publiczne zgromadzenie, na którem przemawiać będzie tow. poseł Adam Ciołkosz.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dziś w czwartek o godz. 5 wieczór.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 wieczór.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Przygoda lady Edyty" i rewja „Wyjazd na Maderę".
Corso: „Łzy ukojenia".
Dom żołnierza: „Młodzieńczy szał".
Promień: „Aby żyć" (Chaplin).
Światowid: „Dynamit".
Świt: „Żywy pocisk" i „Tajemnica czarnego wąwozu".
Sztuka: „Rango".
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja" (Harry Peel).
Warszawa: „Pat i Patachon w opałach".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Dieta w starszym wieku". 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt: „Psychologja szkoły — tragiczne konflikty" — wygłosi doc. dr. Reiss. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Doruli. 19.25: Gramofon. 19.35: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.50: Komunikat meteorologiczny. 19.55: Komunikaty urzędu wychowania fizycznego. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert: pp.: Włodzimiera Jarochowska (śpiew), Małgorzata Rudówna (fortepian). 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Dusza żołnierza". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert solisty z Katowic. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologia i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.